№ 81. Kraków, 8 Kwietnia — Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stuben. bastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze)- **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: miesięcznie 2 złr., kwartalnie 5 złr.

Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 złr. 50 ct. — kwartalnie 6 złr.

***Kraków**, 7 kwietnia.*

Zaniedbana od wielu lat sprawa krzewienia oświaty ludowej, po za działalnością szkół ludowych — została ostatniemi czasy żywiej nieco poruszona. Przyczyniły się do tego smutne wypadki we wschodnicj części kraju, które musiały otworzyć ogółowi oczy na fatalne skutki tego zaniedbania. Powstaje więc „Macierz Polska“, istniejący dawniej we Lwowie komitet wydawnictwa dzieł ludowych rozwija energiczniejszą działalność. — Powstają w obu ogniskach życia w naszym kraju miejscowe towarzystwa oświaty, i nie brak zachęty dla innych miast, aby poszły za tym przykładem.

Jak w każdej jednak pracy, tak i tutaj niezbędnym warunkiem powodzenia, jest jasno określony cel i program działania. Co do celu — na ten, sądzimy, powszechna jest zgoda. Jest nim podniesienie moralnego i umysłowego poziomu ludu miast i wsi, obudzenie w tym ludzie i utrwalenie moralnych uczuć i pojęć, przysposobienie go do życia obywatelskiego i ekonomicznego tak, ażeby w obu tych względach przestał być wyzyskiwanem przez wszystkich narzędziem, i uwieńczenie dzieła tego przez podniesienie umysłów jego do tego, co obejmujemy pojęciem patryotyzmu.

Różnice zachodzić mogą co do programu działania. Jedni zechcą może przeważnie praktycznego kierunku, inni większy zechcą kłaść nacisk na stronę moralną i narodową: — nam zaś zdawałoby się najwłaściwszem przestrzegać zasady: *et haec facienda, et illa non omittenda* — zasady, która obu powyższym kierunkom zupełne dając równouprawnienie, postąpi z ludem według jedynie zdrowej reguły pedagogicznej, harmonijnego rozwijania wszelkich sił. Wszelki spór pomiędzy kierunkiem praktycznym, a bardziej idealnym i moralnym byłby tu bezowocnym — zdrową bowiem będzie oświata ludu wtedy tylko, gdy harmonijnie oba kierunki połączy.

Inna jeszcze nasuwa się kwestya, gdy mowa o programie pracy nad oświatą ludu — a mianowicie kwestya podziału pracy, który w sprawie tak rozległej, tak różnorodnych wymagającej środków, jest niezbędnym: a jak we wszelkiem innem działaniu, tak i tutaj tylko pomyślne wydać może owoce. Ten podział pracy jasno się nam przedstawi, gdy rzucimy okiem na cały zakres sprawy oświaty ludu. Podwaliną jej jest szkoła — oświata niejako oficyalna, bo spoczywa w ręku władz. Ta ma młodemu pokoleniu ludu, dać naprzód elementarny środek nabycia wszelkiej dalszej oświaty, naukę czytania i pisania — ma dalej młode to pokolenie wychować moralnie i religijnie, ma rozwinąć umysł jego, ma mu dać te główne wiadomości, jakie mu w życiu obywatelskiem, społecznem i ekonicznem są niezbędne.

Wszakże gdyby nawet szkoła ludowa była już dzisiaj tak doskonałą, jaką nie prędko jeszcze będzie i być może, gdyby wytknięty właśnie cel w całej pełni osięgała — jeszcze sprawa oświaty ludu, bez pozaszkolnego, nieoficyalnego działania obejść się nie może, bo będzie niezupełna. Wieśniak, który ukończy szkołę ludową, choćby nawet w jej całym, ustawą zamierzonym zakresie, więc wraz z nauką uzupełniającą (niedzielną) — jeżeli potem nie dostanie nigdy do rąk książki taniej a dobrej, jeżeli nie znajdzie w miejscu ogniska szlachetnej rozrywki, zamiast karczmy — zapomni czego się w szkole nauczył, nie zdoła owoców tej nauki dobrze w życiu spożytkować. Trzeba mu więc dać książkę do ręki, utworzyć czytelnię — trzeba od czasu do czasu żywem słowem, wykładem popularnym, przypomnieć, utrwalić i uzupełnić to, czego się w szkole nauczył. Nie można zresztą zostawić bez żadnej pomocy tych, którzy wyrośli w czasach, gdy szkoła ludowa na wsi była czemś wyjątkowem, którzy czytać nie umieją, a jednak z odczytanej im głośno książki lub z popularnego wykładu, zaczerpnąć mogą zdrowy pokarm umysłowy. I owoż pole dla nieoficyalnej pracy nad oświatą — dla stowarzyszeń.

Byłby więc następujący podział pracy: Nad pierwszą podwaliną oświaty ludowej czuwają władze, przeważnie autonomiczne, Sejm jako władza ustawodawcza, Rady szkolne — krajowa, okręgowe i miejscowe — jako władze zarządzające i wykonawcze, z dość poważnym udziałem zasiadającego w tych Radach żywiołu nieurzędowego, obywatelskiego. Obok tego — Towarzystwo pedagogiczne, jako czysto autonomiczna, nieurzędowa instytucya, w podwójnym działająca kierunku, jak: reprezentowanie interesu szkoły w obec społeczeństwa i władz jego, a powtóre podniesienie i wyrobienie samychże nauczycieli, wpływ ile możności wszechstronny na udoskonalenie szkoły we względzie pedagogicznym i dydaktycznym, na usunięcie wszelkich wad jej ustroju, które osiągnięciu jej celu stoją na przeszkodzie,

Inne jest zadanie stowarzyszeń oświaty ludu. One jak wyżej wskazano, mają dalej prowadzić i uzupełniać dzieło przez szkołę rozpoczęte, mają także działalność swą rozciągnąć tam, gdzie szkoła sięgnąć nie mogła. Macierz Polska i komitet wydawnictwa dzieł ludowych niech wyłącznie oddadzą się sprawie wydawnictw, całą swą usilność i fundusze wszelkie w to wkładając, ażeby jak najwięcej i najlepszych książek ludowych po najtańszych cenach drukować. Pomocniczą zaś obok Macierzy instytucyą muszą być miejscowe a raczej powiatowe towarzystwa oświaty. Te niech będą — żeby ekonomicznego użyć porównania — tym pośrednikiem, który od producenta bierze gotowy wyrób, aby go dać konsumentowi. Niech się nie zapuszczają w wydawnictwa, bo im na to nie starczy funduszów — niech nie rozprawiają o szkołach i systematach szkolnych, bo od tego jest Towarzystwo pedagogiczne i jego oddziały. Ale niech się postarają o to, żeby wydawnictwa ludowe dochodziły do ludu. Niech zakładają czytelnie i wypożyczalnie. Niech w tych czytelniach zarządzają głośne czytania i popularne wykłady. Niech w każdej wiosce mają kogoś, ktoby książki ludowe sprzedawał z ich ramienia a bez zysku dla siebie. Niech przez czytelnie przyczynią się do utworzenia kółek włościańskich.

W ten sposób wykonany podział pracy nad oświatą ludu, przedstawia pewien system — ład wewnętrzny, daje zarazem gwarancyę, iż pojedyncze kółka nie będą się ścierać między sobą, nie będą wzajemnie wkraczać w swoją kompetencyę, i i nie zgrzeszą tem, co tyle już najszlachetniejszych zamiarów zwichnęło, że chcąc robić wszystko, nie robi się — nic!

Jeszcze nasze drogi.

I.

*Z nad **Dniestru**, w kwietniu.*

(△) Odpowiedź szan. korespondenta z Podola (N. 63 *Reformy*), na artykuł mój p. t. „Jeszcze słowo o naszych drogach“, zmusza mnie do powtórnego zabrania głosu, w tem przekonaniu, że sprawa dróg naszych, może tylko zyskać na wszechstronnem jej omówieniu.

Przedewszystkiem skonstatować muszę, iż wbrew mniemaniu szan. korespondenta, w zasadzie zgadzamy się ze sobą najzupełniej, a różnimy się jedynie co do praktycznego sposobu, w jaki zasadę naszą, każdy z nas pragnie urzeczywistnić.

I tak szan. korespondent żąda: zniesienia prestacyi w naturze, przyjęcia wysokości opłacanego podatku za miarę obowiązku drogowego; nakoniec oddania dróg gminnych i ich funduszów w bezpośredni zarząd Wydziałom powiatowym.

Ja słowo w słowo żądam tego samego; w zasadzie więc, jak powiedziałem, zgadzamy się zupełnie. Różnimy się tylko w tem, że szan. korespondent pragnie pokrywać wydatki drogowe dodatkami gminnemi i subwencyonować je z funduszów powiatowych, ja zaś żądam pokrywania ich wyłącznie dodatkami powiatowemi. Zanim uzasadnię, dlaczego obstaję pod tym względem, przy pierwotnem zdaniu mojem, muszę wprzód odeprzeć poczynione mi przez szan. korespondenta zarzuty.

Najgłówniejszy z nich, a będący niejako osią całej odpowiedzi, spowodowała moja propozycya, ażeby utrzymywać te tylko drogi gminne, które rzeczywiście do publicznej komunikacyi służą, tj. dwie lub więcej gmin łączą. Szan. korespondent wyraża z tego powodu zdziwienie, iż wywody jego, które „najzupełniej przekonywującemi“ nazwałem, nie przekonały mię o potrzebie oddania wszystkich dróg gminnych w bezpośredni zarząd Wydziałom powiatowym. Muszę na to oświadczyć, że dzięki własnemu doświadczeniu, od dawna o potrzebie tej najsilniej jestem przekonanym: na powyższą zaś propozycyę, zdającą się na pozór przekonaniu takiemu sprzeciwiać, z następujących powodów nacisk położyłem:

Każdą naszą wieś lub małe miasteczko, przecina zwykle jedna, dwie lub więcej dróg gminnych, łączących miejscowość tę z innemi gminami.

Drogi te służą rzeczywiście do publicznego użytku, korzystają z nich bowiem tak miejscowi, jak i przejezdni. Od dróg tych rozgałęziają się drogi i ścieżki, służące wyłącznie do użytku pewnej części mieszkańców danej miejscowości.

W czystem polu są to drogi polne, w osadach drogi prowadzące do kilku lub kilkunastu domów, dalej przejścia między obejściami, wreszcie place. Te ostatnie po wsiach, a nawet i miasteczkach, z wyjątkiem targowisk, pokryte są trawą i za pastwiska służą.

Gdzież tu są więc owe „drogi wewnętrzne, najwięcej uczęszczane“?

Trudno wymagać od Wydziałów powiatowych a nawet od zwierzchności gminnych, ażeby utrzymywały drogi polne, będące na 2 do trzech metrów szerokiemi miedzami, z kolejami wyżłobionemi przez koła wozów: drogi „miejscowe“ tj. uliczki wijące się wśród płotów, albo wreszcie place, zarosłe trawą. I teraz nikt się o drogi takie nie troszczy, chyba ci, co niemi jeżdżą; wydziały pow. dosyć mają roboty z utrzymaniem w porządku dróg, których wszyscy używają, i które rzeczywście na miano „drogi“ zasługują.

Nie ma obawy, by pozostawienie tych „wewnętrznych dróg“ i nadal w dotychczasowym stanie, miało spowodować potrzebę dochodzenia, komu one są potrzebne, oraz wywołać „chaos“, „zamęt“ i „komplikacyę“; dziś już bowiem, przy zakładaniu ksiąg gruntowych, rozróżnia się: drogi gminne, dobrem gminnem będące, drogi gminne publiczne i drogi prywatne. Do pierwszych należą drogi polne i miejscowe, któremi wszyscy członkowie gminy jeździć mogą; do drugich drogi gminne komunikacyjne; do trzecich drogi dworskie i poszczególnych członków gminy.

Jeżeli istnieją w jakiej gminie podrzędne drogi wewnętrzne, to z wyjątkiem miast i większych miasteczek, które jako mające ulice, *nie drogi i znajdujące się w wyjątkowych warunkach, nie mogą podlegać tym samym prawom drogowym, co wsie i małe miasteczka, są to drogi dworskie. I oto główny powód, dla którego położyłem nacisk na żądanie w mowie będące, wbrew bowiem podejrzeniu, jakie ma na mnie szanowny korespondent, że zależy mi na tem „aby zwolnić obszary dworskie od obowiązku utrzymywania wewnętrznych dróg gminnych“, chodzi mi właśnie o to, by zabezpieczyć powiat, względnie gminy, od utrzymywania i naprawiania dróg dworskich; obecnie bowiem często się zdarza, że gmina musi drogę taką naprawiać. Tak np. mógłbym wskazać szan. korespondentowi drogę, której potrzebuje pewien obszar dworski, jako drogi dojazdowej do gorzelni, a mimo to gmina naprawiać ją musi, z tego jedynie tytułu, iż drogą tą można zajechać do sąsiedniej gminy, chociaż prócz tych co do gorzelni mają interesa, nikt nią nie jeździ, bo jest droga krótsza, ze środka wsi, do tej samej gminy prowadząca. Mógłbym wskazać inną drogę, której jeden obszar dworski używa, a którą aż trzy gminy naprawiają, pomimo, że nikt z tych gmin nigdy nie jeździ.

Zresztą, niebym nie miał przeciw temu, iżby drogi gminne wewnętrzne, które na miano drogi rzeczywiście zasługują, z tych samych funduszów były utrzymywane, co drogi gminne komunikacyjne; lecz nie śmiałbym tego proponować, ażeby zbyt daleko idącemi żądaniami, bronionej przez nas sprawie, zniesienia prestacyi w naturze, szkody nie przynieść.

Zrzuca mi dalej szanowny korespondent, iż dążę do pomnożenia ilości dróg powiatowych i radbym zmusić rady powiatowe do budowania powiatowych dróg szutrowanych. O budowie szos powiatowych ani słówkiem w artykule moim nie wspomniałem, nie pojętą by więc było dla mnie rzeczą, skąd szanowny korespondent przyszedł do takiego wniosku: gdyby nie to iż widzę, że szanowny korespondent identyfikuje drogę powiatową, ze szosą powiatową. Czyż droga pow. musi być koniecznie szutrowaną?! Gdzież jest ustawa, lub przepis tego wymagający? Drogą powiatową jest ta droga, którą powiat utrzymuje, a czy ona jest szutrowaną, czy nie, to niema nic do rzeczy. Tak, jak w okolicy bogatej w szuter, mogą być drogi gminne szutrowane, tak w innej, gdzie ani żwiru, ani kamienia nie ma, mogą istnieć drogi pow. nie szutrowane. Mnie chodzi nie o budowę szos powiatowych, których nagłe forsowanie, mogłoby kraj rzeczywiście o ciężkie przyprawić straty, lecz o utrzymywanie dróg gminnych z dodatków powiatowych i w tej myśli proponuję przeniesienie dróg tych na etat powiatowy; przez myśl mi jednak nie przeszło, by to miały być koniecznie drogi szutrowane. Owszem zgadzam się najzupełniej z propozycyą szan. korespondenta, by teraźniejsze drogi pow. przenieść na etat krajowy, a to tem bardziej, gdy przeniesienie to ułatwiłoby nadzwyczaj spełnienie moich propozycyi.

Spółka melioracyjna w powiecie Dąbrowskim.

(*A. K.*) Od czasu założenia biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym, poczynają się i w naszym kraju budzić przedsiębierstwa, mające na celu podniesienie rolnictwa przez regulacyę wód, osuszenie i nawodnienie. Oprócz licznych melioracyj lokalnych, przeprowadzanych przez poszczególnych właścicieli gruntów, tworzą się obecnie także, co jest najważniejszem, spółki wodne dla melioracyi gruntów na większych obszarach, obejmujących często kilka powiatów. Z przedsiębiorstw spółkowych jednak, jakie w ostatnich latach u nas powstały przy pomocy krajowego biura melioracyjnego, zasługują przedewszystkiem na uwagę: regulacya Żabnicy w powiecie Tarnowskim, która kosztem 30 tysięcy złr. prawie w przeciągu jednego roku (1880) z inicyatywy posła, p. Męcińskiego, przeprowadzoną została, a obecnie regulacya dzikich wód i osuszenie 16,000 morgów gruntów między Żabnicą, Dunajcem i Wisłą w powiecie Dąbrowskim. Ostatnie przedsiębiorstwo wprowadzone w życie przez Wydział powiatowy Dąbrowski, którego prezesem jest pan Męciński, będzie podobnie jak i regulacya Żabnicy szybko przeprowadzone. Po uskutecznieniu bowiem zdjęcia niwelacyjnego całego obszaru (mającego się odwodnić i od zalewu przez wielkie wody zabezpieczyć) w r. 1880 i sporządzeniu planów wraz z kosztorysem z początkiem 1881 r., udało się po długich i mozolnych

---

Przyczynek do Historyi Towarzystwa Szubrawców.

Na podstawie notat z papierów po Michale Balińskim.

(Dokończenie.)

Tej uroczystości zawdzięczamy wiersz, zostający również w rękopiśmie, pióra Michała Balińskiego: „Pieśń Bachiczna“, improwizowana w dzień imienin prezydenta. Pieśń ta jest odą, w której Baliński Szubrawców na bogów Olimpu przetwarza, i jak sam w liście do Szydłowskiego pisze, był to tylko podstęp niewinny, zrobiony Gulbiemu, który podówczas w gronie szubrawskiem za najszczytniejszego uchodził lirnika, aby go przekonać, że i Strażnik od Łopaty sięgnąć się odważy po laury rozwieszone na Helikonie. W tej pieśni, wymieniony jest spis wszystkich członków zgromadzenia, lecz niestety, pseudonimowy, w narzeczu mitologii litewskiej. Których zasłonę mistyfikacyjną odkryć mogłem, przy wyliczaniu rodowych nazwisk zaznaczyłem; reszta pozostanie dla przyszłych pracowników na niwie literatury naszej do odcyfrowania. Opuszczając prolog tej pieśni, jako do rzeczy nie należący, przepisuję takową w tem miejscu:

. . . .

Co plotł nasz Gulbi, niechaj w tej godzinie
Nic to was moi bracia nie obchodzi.
Cóż to dziwnego, że w tęgiem winie
Jakieś tam cudo w głowie się urodzi. —

A jeśli chcecie, zaraz przy tym stole
Dowieść potrafię i krótko i jasno,
Że przednio możem wygrać bogów rolę,
Choć tu przychłodno trochę i zaciasno.

Oto naprzykład nasz Chaurirari,
Którego mina jest dosyć czupurna,
Choć jeszcze nie tak, jak wypada stary,
Mógłby jednakże udawać Saturna.

Tylko się tego zapytaj szlachcica,
Co o planetach teraz mu się śniło?
Wnet powie, że na okręgu księżyca
Waży dwa funty, co tu funt ważyło.

A tenże Jespan, co w tym krótkim czasie,
Tak się pobratał z Bogiem i z niebem
I co się szasta ciągle po Parnasie
Poczciwy Gulbi niewartże być Febem?

Zacny Swajtestix, że ma dobrą cerę,
Może wybornie pójść na Kupidyna,
A pan Atrympos ujdzie za Wenerę,
Wszakże i jego nienajgorsza mina.

A cóż, gdy wspomnę o Markopolisie,
Co to za czterych i pije i zjada,
Oj ty pustaku, oj ty szczwany lisie,
Tobie Bachusem zostać już wypada.

A że z bogami można robić cuda,
Więc gdyby tylko to nie była farsa,
Warto sprobować, czy też się nie uda
Choć Parstukisa przerobić za Marsa?

Pięknie mu będzie w pozłocistej zbroi,
Z wielkim pałaszem, przy sutym felcechu!
Tak się napuszy, jak w zdobyciu Troi,
Aż się będziemy kłaść wszyscy od śmiechu.

Teraz zaś bierze mię wielka pokusa,
Aby nasz Olimp w całym był komplecie
Mianować czemsiś i ojca Poklusa,
Co jubilatów perłą jest na świecie.

On być powinien wszechwładnym Jowiszem,
Niechaj brew zmarszczy, lub mrugnie oczami,
Lub niech potężny głos jego usłyszem.
Pójdą wnet w taniec, kielichy z szklankami.

A że od wieków lepiej, gdy mąż z żoną
Los jakikolwiek razem z sobą dzielą;
Słusznie więc, żeby kto z nas był Junoną,
Może ten ciężar przyjmie nasz Patelo?

Wtenczas, gdy takie utworzymy koło,
Upinis nagłą uznawszy potrzebę.
Będzie ambrozyą częstował wesołą,
Bo wyśmienicie prezentuje Hebę.

Pradzin, Bubilos, Gardoaytys, Kielu
Będą nimfami, dla większej parady;
A gdy wybierzem z pośród innych wielu.
Pergrubius postać może wziąść Pallady.

Balder, jak Neptun tłuc będzie trójzębem,
Brat Augsztejas pójdzie na Wulkana,
Heymdal, pan leśny, potoczy się rębem,
Gdy z satyrami wychyli ze dzbana.

Tylko pasuję jeszcze Protrymposa
Na Esculapa. A teraz del resto,
Chociaż ktoś na mnie już patrzy z ukosa,
Seymi redaktor niechaj będzie Westą.

To jak świat stara, prababka sędziwa,
Miała również minę redaktorską;
Niech więc zasiada i pije szczęśliwa,
I niech obdarza łaską protektorską.

Nakoniec żeby czas zbyt drogi skrócić,
O dwóch mam wspomnieć, którzy pozostali,
Nie wiem, czy tylko nie będą się kłócić,
Trzeba ich losy przeważyć na szali. —

Ja i Ziemiennik[1]): oba cnej natury
Ten z protokołem figlarz ów z Łopatą,
Z tych dwóch godności, kto ma być Merkury?
Ja może, czy on, cóż panowie na to?

Nie wiem jak zrobić. Niechaj będzie zgoda,
Ja gotów miejsca w Olimpie ustąpić,
Bo Sozyą zostać, grzbietu trochę szkoda,
A ten pan razów nie umiałby skąpić!

Lecz gdzież mię zapał unosi z tej drogi,
Którąśmy dotąd szli na naszej ziemi?
Wszak my Szubrawcy, nie zaś jakie bogi,
Poco się bratać z panami wielkiemi?

Pod Sotwarosa sławnego przewodem,
Godni będziemy przejść do potomności,
Tymczasem z całym szubrawskim rodem,
Spełnijmy puchar jego pomyślności!

Niechaj ci mężu uczony i prawy,
Tak bóstwa dają, jak my pijem zdrowie,
Niechaj cię wiecznie w świątyni sławy,
Wdzięczni Polaków czczą potomkowie!...

Kiedy nastąpiło rozwiązanie Towarzystwa Szubrawców, wiernie co do czasu oznaczyć się nie da. Według pamiętników Jundziłła, należałoby odnieść do wypadków, jakie zaszły z odkryciem związku Filaretów r. 1823. Miałem list z podpisem T. K., prawdopodobnie żony Kontryma, który w tymże czasie został aresztowany, pisze do Balińskiego z dnia 22 lipca bez roku te słowa: „Spieszę z doniesieniem, że męża mojego o godzinie 12tej w nocy wczora do Wilna powieźli. Papiery szubrawskie opieczętowawszy zabrali. Depertes przyjeżdżał z rozkazu Nowosilcowa, potrzeba uprzedzić prezydenta, a i strażnik porządku niech będzie na ostrożności. Okropnie jestem zmartwioną i nic lepszego prócz kozy, obiecywać nie można. Daj Boże, żeby najkrótszy ofiarowali termin“.....

Na tem kończę wątek opowiadania w nadziei, że w przyszłości znajdzie się pisarz może i w szczęśliwszych odemnie warunkach i niejednym ciekawym szczegółem historyę tej satyrycznej instytucyi uzupełni.

Pisałem w Krakowie w styczniu 1882.

Rudolf Ottmann.

[1]) Ziemiennik = Gurcho Curcho.

Flitters Tatters i Counsellor.

Obrazek z ulic Dublina

przez **MAY LAFFAN.**

Pierwszeństwo należy się damom.

Otóż Flitters licząca lat jedenaście, a wysysająca obecnie ogon czerwonego śledzia, jako należąca do słabszej a piękniejszej połowy rodu ludzkiego, najpierw musi zwrócić naszą uwagę.

Jest starszą, a zarazem dwa razy mocniejszą niż Tatters lub Counsellor, którzy siedzą obok niej

usiłowaniach Wydziału powiatowego i kilku obywateli powiatu Dąbrowskiego, skłonić większość interesowanych, reprezentującą około 11000 morgów, do przystąpienia do spółki i podpisania statutu, który już przez odnośną władzę polityczną został zatwierdzony; — a ponieważ według galicyjs. ustawy wodnej, do zawiązania spółki, mającej na celu regulacyę, roboty ochronne i osuszenie, wystarcza absolutna większość, zatem spółkę tę uważać można, jako ukonstytuowaną.

Roboty wykonać się mające według planu wypracowanych przez inżyniera biura melioracyjnego pana Jankowskiego, obejmują budowę szluzy głównej mającej odprowadzać wodę z całego obszaru przez wały do Wisły, kanał główny odwadniający na długości około 8 kilometrów, wreszcie odpowiednią ilość przepustów doprowadzających wodę z pól do kanału głównego, tudzież mostów na tym kanale. Do tych robót musi się przyczynić cała przestrzeń gruntów. Drugorzędne roboty stanowią pomniejsze kanały odpływowe, których koszta pokryte będą częścią robocizną w naturze, częścią zaś uskutecznione będą przez zarząd spółki wodnej na rachunek mniejszych grup właścicieli. Koszta robót, które ponosi spółka cała, wynoszą według obliczenia p. Jankowskiego 30.000 złr. w. a., takąż prawie kwotę kosztować będą drugorzędne kanały i rowy, tak, że cały koszt wyniesie do 60.000 złr. w. a., koszt zaś melioracyi jednego morga około 4 złr.

Obecnie odbywa się na miejscu w celu zbadania projektowanych robót z ramienia władzy rządowej wspólnie z komitetem i przy udziale stron interesowanych, wizya lokalna dla skonstatowania zakresu inundacyjnego na podstawie planów, a roboty rozpoczną się z początkiem maja b. r. Na pokrycie kosztów upoważniły strony interesowane komitet do zaciągnięcia pożyczki aż do wysokości 30.000 złr., którą komitet starać się będzie zrealizować w banku krajowym po wejściu w życie tej instytucyi. Tymczasem zaś spółka zaciągać będzie częściowe pożyczki w Dąbrowskiem Towarzystwie zaliczkowem. Ze względu na ważność ekonomiczną robót melioracyjnych przyczynia się powiat datkiem najmniej 1.000 złr. w. a., Wydział zaś krajowy jednorazowym zasiłkiem w ilości 4.000 złr. z dotacyi uchwalonej przez Sejm na subwencyonowanie spółek wodnych. Spodziewać się przytem wypada, że i rząd poprze to przedsiębiorstwo datkiem co najmniej równym subwencyi krajowej.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

Warszawa, 5 *kwietnia*.

Korespondencye do *Moskiewskich Wiedomosti* i *Nowego Wremieni* pisywane z Litwy, a będące w swej treści pospolitemi donosami, zrobiły swoje. Rząd Ignatiewa, który wysłać miał Skobelewa do Warszawy, aby się w niej manifestował z sympatiami Moskali do Polaków, uważał za właściwe, w obec oskarżeń jakiegoś pismaka, pochodzącego zapewne z pośród grona czynowników diejatielej — nanowo rozpocząć prześladowanie języka polskiego na Litwie, a z nim i narodowości. Znów w Wilnie zaczynają trapić po ulicach tych, którzy po polsku rzmawiają. Jednego z pierwszorzędnych wileńskich bławatnych kupców, za to że podał kupującemu rachunek napisany po polsku, skazano na 50 rs. kary. Postępowanie to władz moskiewskich na Litwie, sądzę wcale niepotrzebuje komentarzy. Dobrze ono ilustruje umizgi Skobelewów i tym podobnych.

Ludzie to są niepoprawni, ci moskale, mimo głosów wśród nich odzywających się, takich jak znany głos hr. Kutuzowa.

Z innych wieści dochodzących nas z Litwy godnym jest zanotowania fakt, że czy to skutkiem mniejszego rozwinięcia ludności białoruskiej od ludności mazurskiej, czy też skutkiem silniejszej spójności i lepszego zachowania tradycyi przez szlachtę litewską niż polską — nie występuje na Litwie nigdzie tak rażąco antagonizm pomiędzy włością a dworem, jak to ma miejsce w Kongresówce; co więcej, o ile się zdaje, po dziś dzień antagonizmu tego wcale nie ma, mimo że moskale nic nie zaniedbali uczynić, aby go koniecznie za jakąbądź cenę wywołać. Jest to jednak fakt pocieszający.

Po mieście rozchodzą się niepokojące wieści o tem, jakoby żydów znowu mieli bić czasu świąt Wielkanocnych. Konsystorz warszawski wydał do proboszczów i administratorów kościołów filialnych rozporządzenie, które przeczytano z ambon w niedzielę kwietną, aby wierni zgromadzeni po kościołach w Wielką Niedzielę, nie płoszyli się lada okrzykiem. W obec zajścia mającego w dniu 1 kwietnia miejsce na kolei warszawsko-wiedeńskiej, pomiędzy 25 robotnikami wydalonemi z warsztatów dla braku roboty, a pomocnikiem starszego mechanika, w niedzielę przed wieczorem powybijano w niektórych sklepach żydowskich za Żelazną bramą szyby.

Sądząc jednak po postawie klas roboczych, szczególniej zaś robotników fabrycznych, tuszymy że święta miną spokojnie.

Jak wskazują doniesienia gazet rosyjskich, Ignatiew idzie coraz dalej, w ślady swych poprzedników wstępując, w dziele obrusienia Polski. Ma być zreformowaną tak zwana straż ziemska na sposób moskiewski, a więc zniesioną zostanie godność naczelnika straży ziemskiej po powiatach i władza nad strażą oddana zostanie naczelnikom powiatów, którzy zostaną nazwani strapczymi. Powiaty będą podzielone na stany, nad którémi mają być przełożonymi: stanowyje pristawy, posiadający pod swoją komendą uryadników, podoficerów i szeregowców policyjnych. Jota w jotę tak samo jak na Moskwie. Do jednej z przyjemnych obietnic także należy zaliczyć i tę: że dzieci po szkołach mają nam ubrać w „narodnyje rubaszki" zmiast dotychczasowych mundurów granatowych z białemi wypustkami.

Wszystko to dobrze komentuje rzekome myśli o uwzględnieniu rozwoju narodowego Polski, o którym czasami nawet *Nowoje Wremia* lubi pisać, a pan Albiedyński bardzo słodko mówić.

Rosya i Turcya.

Naprężenie stosunków między Turcyą i Rosyą wzrosło w ostatnich czasach z dwojakiego powodu: najprzód wykręcania się Porty od zapłacenia Rosyi kosztów wojennych, a powtóre trudności stawianych przez nią, podczas przepływu statków wojennych przez Bosfór i Dardanelle. Prasa rosyjska bardzo jest z tego powodu rozdrażnioną. *Now. Wrem.* w te odzywa się słowa: „Zaczepki Porty ztąd pochodzą, że rząd turecki pragnie wywołać agitacyę w celu zmuszenia dyplomacyi rosyjskiej do zrzeczenia się zapłaty kontrybucyi wojennej. Wprawdzie przyczepki są głupie, ale pokazują niestety, jak bez ceremonii rząd turecki postępuje z Rosyą w ostatnich czasach. Nawet pojednawczy zwykle *Gołos* oburza się na to postępowanie Porty. „Usposobienie zaczepne Turcyi, pisze ten dziennik, coraz jaskrawiej występuje. Po trudnościach robionych w układach o wypłatę kontrybucyi wojennej w chwili, gdy już sprawa zdawała się być załatwioną, ukazują się nowe trudności w przepuszczaniu przez Bosfor okrętów rosyjskich. Widocznie w Konstantynopolu mniemają, że mogą z Rosyą inaczej postępować, niż rząd turecki postępował po wojnie wschodniej. Zestawiając te objawy z mnóstwem plotek politycznych rozsiewanych na zachodzie o stanie Rosyi, musimy dostrzedz pewien związek organiczny między postępowaniem Turcyi, a owemi pogłoskami. Widocznie w Konstantynopolu myślą, że minęły już czasy, gdy Porta musiała być uprzejmą dla rządu rosyjskiego." W sprawie zatrzymania przez rząd turecki statku kupieckiego rosyjskiego, przebywającego Bosfor, a wiozącego na Sachalin partyę więźniów pod eskortą wojskową, *Journ. de St. Pet.* zabrał głos głównie z powodu, iż Izba lordów, dzięki hr. Stratheden i margrabiemu Salisburi, poświęciła uwagę powyższemu wypadkowi. Dziennik zarzuca rządowi tureckiemu, że nie miał prawa naciągać faktów i przez analogię dochodzić do podciągania ich pod paragrafy traktatow. Dla tego też, mówi *Journal*, uważamy wymówki Porty z prawnego stanowiska za nieuzasadnione, co się tyczy patryotycznych alarmów lorda Stradheden i markiza Salisburi, pozwalamy sobie nie traktować ich na seryo." Nie tak umiarkowanie odzywa się *Ruś* o tem samem nieporozumieniu. Według organu Aksakowa wypada się gotować do wojny z Turcyą. *Ruś* widzi w zastrzeżeniach Porty precedens stanowiący *casus belli* i nie obwijając rzeczy w bawełnę, każe wyłamywać bramy Carogrodu. „Rzecz stoi tak, powiada Aksakow, że sułtan ma klucze i flotę na Czarnem morzu, a my nie mamy ani floty ani kluczów. I gdyby wypadło za jakąbądź cenę wyjść, to drzwi są zamknięte i klucza nie mamy. Co się robi w takim wypadku? Wyłamuje się drzwi siłą!

Kronika.

Kraków, 7 *kwietnia*.

Prof. Ochorowicz przybył do Krakowa. Zapowiedziany odczyt jego „o fizycznej tajemnicy magnetyzmu", odbędzie się w sali radnej we środę d. 12 bm. o godz. 4tej. Odczyt będzie wyjaśniony licznemi demonstracyami. Wymowny prelegent, który przeszłorocznemi swemi odczytami w Krakowie „o bolu fizycznym i moralnym" tak żywe obudził zajęcie, wybrał na przedmiot tegorocznego odczytu jedno z najciekawszych zagadnień naukowych. O licznym udziale publiczności w tym odczycie nie wątpimy.

Nagła śmierć. Bardzo bolesne wrażenie wywołał wczoraj wypadek śmierci Lesława Ziembińskiego, współwłaściciela hotelu Drezdeńskiego. Od dwóch przeszło tygodni cierpiał na silne obrzmienie nogi, prócz tego jednak nie było żadnych chorobowych zboczeń. Wczoraj wieczorem słabo mu się zrobiło — omdlał — a po drugiem omdleniu nie żył. Zmarły cieszył się w mieście powszechną sympatyą, na którą też ze wszech miar zasługiwał wielką dobrocią serca, zacnością charakteru, wiernością w przyjaźni, łatwością w towarzyskiem pożyciu. Zmarł młodo, w 29 roku życia. Szczery żal ogółu, który towarzyszy zmarłemu, niech będzie choć słabą pociechą stroskanej rodziny.

Towarzystwo opieki Weteranów z roku 1831, mając zamiar na mocy artykułu 15 statutów swoich mianować delegatów po różnych stronach krajn, dla zbierania składek na rzecz tegoż Towarzystwa i dla rozciągnięcia opieki nad Weteranami na prowincyi zamieszkałemi, uprasza szanownych Ziomków, chcących się zająć tą pracą, aby się zgłosili do przewodniczącego wspomnionego Towarzystwa Kaliksta br. Horocha w Krakowie, przy ulicy Gołębiej Nr. 5 na dole, dla otrzymania stosownego upoważnienia i odnośnych instrukcyj.

Czytelnia akademicka przeniosła się w tych dniach z ulicy Wiślnej w rynek główny, do nowego, znacznie obszerniejszego i ze wszech miar dogodniejszego pomieszkania, w domu pod liczbą 10, gdzie znajduje się sklep Hessa. Czytelnia zdecydowała się na poniesienie większego a na jej fundusz znacznego wydatku w tem mniemaniu, że potrzeba tej ofiary dla skutecznego działania w kierunku określonym statutem. Celem stowarzyszenia jest „rozbudzanie ruchu umysłowego i towarzyskiego młodzieży." Pomieszczenie czytelni w widnych, przestronnych pokójach jest niewątpliwym warunkiem dopięcia tego celu. Spodziewać się więc należy najpomyślniejszego tej zmiany skutku.

Towarzystwo rolnicze. Posiedzenie komitetu, które, jak donosiliśmy, odbyć się miało we środę d. 12 bm., odłożonem zostało i odbędzie się dopiero we środę d. 19 bm. jak zwykle w biurze Towarzystwa.

P. Jan Malec, rodem z Polanki wielkiej w Galicyi otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

W poniedziałek d. 17 kwietnia 1882 w teatrze prowizorycznym krakowskim przy ulicy Wolskiej danem będzie przedstawienie amatorskie na dochód pomnika Adama Mickiewicza. Program jest następujący: Rozpocznie znana komedya jednoaktowa ze śpiewami z francuskiego p. t. Fortepian Berty, w antrakcie śpiew jednej z amatorek. Następnie jednoaktowa komedya Fredry (ojca) „Odludki i poeta". W antrakcie solo na skrzypce (p. Singer) z tow. orkiestry. Wreszcie jednoaktowa krotochwila wierszem „Dwa motyle" a na zakończenie Apoteoza Mickiewicza, żywy obraz z figur marmurowych układu p. Gadomskiego, przyczem chór amatorów pod kierunkiem p. Barabasza wykona właściwy spiew". Przy wejściu sprzedawane będą pamiątkowe programy z wymienieniem w nich osób grających. Początek o godz. 7mej. Przedstawienia amatorskie cieszą się w Krakowie zawsze tak żywym udziałem publiczności, że w obec celn, na jaki dochód z powyższego przeznaczono, zbyteczną byłoby rzeczą zachęcać do udziału. Radzimy zatem tylko wcześnie wystarać się o bilety.

Plany na pomnik Mickiewicza. Wiele osób zapytuje nas, co się stało z zapowiedzianą przez *Czas* na zeszłą niedzielę wystawą planów na pomnik Mickiewicza, a której otwarcie dotąd jeszcze nie nastąpiło. Dowiadujemy się autentycznie, że wystawa ta otwartą zostanie dopiero w d. 12 b. m. w jednym z sklepów Sukiennic od ulicy Szewskiej, zaś w d. 18 b. m. przystąpi komisya do oceny nadesłanych planów.

Zguba. Przedwczoraj złożono w Administracyi *Reformy*, srebrny łańcuszek od zegarka z brelokami, zaleziony na plantach. Złożyliśmy go w tutejszej Dyrekcyi Policyi.

Miłośnikom kwiatów. Roślina w cieplarniach naszych nader rzadko kwitnąca, rozkwitła obecnie w tutejszym ogrodzie botanicznym. Jest to *Dysylirion robustum*, roślina należąca do rodziny ananasowych (*Bromeliaceae*). Łodyga kwiatu ma dwa metry wysokości.

Lwów, 6 kwietnia. Tegoroczna wystawa dzieł sztuki urządzona staraniem lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, otwartą będzie d. 20 maja br. w auli szkoły politechnicznej. Dyrekcya towarzystwa zaprasza wszystkich artystów w kraju i za granicą do jak najliczniejszego udziału w wystawie i uwiadamia: że przesyłki uskuteczniać należy do dnia 20 maja br. pociągiem zwykłym nie pospiesznym, i za certyfikatem, który dyrekcya na żądanie przeszle. Za dzieła na wystawę przyjęte opłaca dyrekcya transport tu i napowrót. O przesyłki większe nad 2 metry, i nad 10 kilogramów należy się poprzednio porozumieć z dyrekcyą. Z wystawą połączone będzie zakupno dzieł sztuki do losowania. Dyrekcya pośredniczy także w sprzedaży dzieł nadesłanych.

Dr. Aleksander Janowicz, docent austr. prawa cywilnego, otrzymał na mocy uchwały grona profesorów uniwersytetu lwowskiego, zatwierdzonej reskryptem ministerstwa oświaty z dnia 30 marca rb. prawo wykładów (veniam legendi) z historyi państwa i prawa niemieckiego. Wskutek tego z półroczem letniem br. rozpoczną się na tutejszej wszechnicy w języku polskim wykłady wyż wspomnianego przedmiotu dotychczas w języku niemieckim odbywane.

P. Henryk Jarecki utalentowany i zdolny kapelmistrz tutejszej opery, zrezygnował ze swej posady. W ogóle w teatrze naszym, z początkiem nowego sezonu, nastąpią wielkie zmiany w personalu — czy na korzyść sztuki zobaczymy.

Przemyśl. Jakich środków moskalofile używali przy agitacyi za ks. Juzyczyńskim a naprożno niestety, poznać można z tego, co w *Sanie* czytamy. Pismo to powiada: „Naczelnik tutejszej filli banku kryłoszańskiego p. Czajkowski widząc, iż agitacye wszelkie za ks. Juzyczyńskim nie skutkowały, pozazdrościwszy laurów Goncie i Żeleźniakowi i ich następcy Szeli, perorował chłopom wyborcom o „rizaniu Lachów". Gorliwego agitatora przyaresztował inspektor policyi M. i kazał odprowadzić do policyi, gdzie spisano protokół i wypuszczono wprawdzie Czajkowskiego, lecz sprawę oddano c. k. sądowi.

Pierwsze kłosy. Z Marburga donoszą do *W. L. Ztg.*, że znaleziono tam w czystem polu pierwsze kłosy żyta.

Wiadomości urzędowe. Rada szkolna mianowała Jana Ruszyńskiego rzeczywistym dyrektorem szkoły wydziałowej dziewcząt w Tarnowie; dalej rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Wincentego Chodyńskiego w Bystrej, Władysława Szeligę w Leżajsku, Jana Kurasia w Mrowli, Szymona Panka w Starzawie, Karola Modliszewskiego w Swilczy, Antoniego Czeremugę w Trzebuni, Walentego Kaplitę w Grudnie dolnej, Jana Sobkowicza w Chechłach, Tomasza Śliwę w Siedliskach, Józefa Gulowskiego w Dobrej, Ananiasza Cyconia i Jana Młynarskiego w Tuchowie, Zygmunta Litwińskiego w Rozembarku i Jana Gadę w Lutowiskach; zaś rzeczywistemi nauczylkami szkół etatowych Helenę Zawadzką w Mościskach, Ludwikę Straszyńską w Kozach i Paulinę Kasparową w Tuchowie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. millim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
6	2 p.	+6·5	752·4	W.	—3·7	pogoda
	10 w.	1·0	52·5	W.	+ 9·0	„
7	7 r.	—0·4	51·1	Z.		przymrozek

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 6 kwietnia. Stosunki meteorologiczne nie zmieniły się. W północnej i środkowej Europie barometr wciąż się podnosi. Wiatry słabe, przeważnie północno-wschodnie. Niebo pogodne. Ciepłota ranna i wieczorna dość nizka O godzinie 7 rano temperatura wynosiła; w Paryżu 7·1, Memlu 0·8, w Berlinie 2·8, Monachium 4·0, w Wiedniu 1·2, Pradze 1·6, w Budapeszcie 1·8, we Lwowie 1·0 stopni Celsiusza. Wszędzie nocne przymrozki. Atmosfera spokojna. Pogoda stała z przymrozkami, lub nawet mrozami w nocy.

Przegląd tygodniowy. Dodatek miesięczny za marzec zawiera: Muzajos „Hero i Leander" przekład Franc. Konarskiego. — Adolf Dygasiński „Wychowanie fizyczne" (podług dr. Fr. Dittesa). — Wacław Holewiński „Życie i działalność T. T. Jeża". — Dickstein „Przegląd nauk przyrodniczych". Dr. K. Hertz o „o granicach poznania natury" (z Dubois Baymonda (streszczenie). — Taine „les orgines de la France" (streszczenie). — Przegląd literacki Franc. W. Wścieklica. — Życiorys Winc. Trybulskiego przez Mar. A. Baranieckiego. — Powieść obyczajowa „Przeżyci" przez Nula. C. D.

Sprawy sądowe.

(Rzeczowe prawo wyszynku).

W miasteczku Lipniku, do arcyksięcia Albrechta należącem, istnieje prywatny dom zajezdny „Pod zielonem drzewem", którego właściciele utrzymywali od lat przynajmniej sześćdziesięciu wyszynk od propinacyi dworskiej niezawisły, kupując trunki, gdzie im się podobało. Na tej podstawie zażądał nowy nabywca rzeczonego domu od władzy politycznej orzeczenia, że do posiadłości jego jest przywiązane rzeczowe prawo utrzymywania gospody i wyszynku. Żądaniu temu we wszystkich instancyach odmówiono, a to z tej przyczyny, że warunkiem rzeczowego przemysłu jest nadanie tegoż przez władzę, proszący zaś udowodnić nie mógł, aby takie nadanie kiedykolwiek było nastąpiło.

W zażaleniu wniesionem z tego powodu do trybunału administracyjnego, oparł się zastępca strony skarżącej, adwokat dr. Ludwik Wolski na mało znanym dekrecie kancelaryi nadwornej z 21 marca 1789, w którym cesarz Józef ze względu na dotkliwy brak dobrych domów zajezdnych w Galicyi pozwolił, aby przedsiębiorcom, którzy porządny dom zajezdny z trwałego materyału wybudują i wszelkiemi dla podróżnych wygodami zaopatrzą, pozostawiono przy tym domu prawo wyszynku na tak długo, dopóki tenże za gospodę służyć będzie. Ponieważ dom zajezdny „pod zielonem drzewem" wkrótce po wydaniu tego dekretu wybudowany, wszystkim powyższym warunkom odpowiadał i przez długi szereg lat trunki niezawiśle od propinacyi w nich szynkowano, w dawniejszych czasach daninę pod nazwą „czynszu szynkarskiego" do dworu płacono, a później parę lokalności samemuż dworowi na szynk wynajęto, przeto strona skarżąca wyprowadza ztąd wniosek, że istniejący do niedawna stan rzeczy opierał się na legalnej podstawie i przez władze uznanym być powinien.

Przy odbytej niedawno rozprawie wysłuchał trybunał wywodów dr. Wolskiego z jednej, a radcy nadwornego p. Eckhardta imieniem ministerstwa spraw wewnętrznych i adwokata dr. Weinzierl imieniem arcyksiążęcego skarbu z drugiej strony i przychyliwszy się do żądania strony skarżącej, zniósł orzeczenia władz politycznych jako niezgodne z ustawą, ponieważ w czasach, których sięga wyszynk w lipnickim domu zajezdnym wykonywany, nabycie rzeczowego prawa, nie zależało jeszcze od nadania przez gubernium, lecz tylko od przyzwolenia byłego dominium, o którem ze względu na cały przebieg rzeczy wątpić nie można.

Dział ekonomiczny.

Szkoła rolnicza w Czernichowie.

Wiadomo, że szkoła Czernichowska, będąca wprzód własnością krakowskiego Towarzystwa rolniczego w r. 1881 przeszła na własność kraju; przebieg jednak tej sprawy, zdaje nam się, nie był z należytą tak ważnego faktu dokładnością podany do wiadomości publicznej przez dzienniki krajowe. Nie od rzeczy będzie przypomnieć cały tok tej sprawy, tem bardziej, iż nie zapoznając doniosłości tej szkoły, tak piękne rokujące nadzieje, nie raz nam przyjdzie powołać się na przeszłość, chcąc mówić o stanie jej obecnym i wymogach na przyszłość. — Oto rzecz tak się miała:

Uchwałą z dnia 20 października 1879 r. upoważniło Zgromadzenie ogólne Towarzystwa gosp.-rol. krakowskiego swój komitet do oddania szkoły rolniczej Czernichowskiej, wraz z jej majątkiem na rzecz kraju.

Przedwstępne przygotowania, oraz rozliczne inne powody były przyczyną, iż umowa prawomocnie między Wydziałem krajowym a Tow. rolniczem ułożona, dopiero w końcu maja 1880 roku podpisaną być mogła.

Do objęcia szkoły wraz z majątkiem Czernichowskiem w faktyczne posiadanie na rzecz kraju, zjechała do Krakowa 17 stycznia 1881 roku komisya Wydziału krajowego (p. Józ. Wereszczyński, członek Wydziału i 2 urzędników Wydziału krajowego), która w porozumieniu z delegatami Towarzystwa (pp. Fr. Paszkowski, Lud. Szumańczowski i Leonard Stawski), dopełniła faktycznego na miejscu oddania szkoły i majątku, i podpisała protokół tej czynności.

Wraz z szkołą i majątkiem Czernichowskim, oddanymi zostały i remanenta kasowe z dniem 1 stycznia 1881 r. w sumie 3766 złr 87 ct. — Oddaną została również w zarząd Wydziału krajowego szkoła ogrodnicza z remanentem kasowym 485 złr. 82 ct ale obok tego z długiem 1020 złr. 17 ct., gdyż połowa rocznej subwencyi dla szkoły ogrodniczej,

---

nad brzegiem rzeki, dzieląc z nią zatrudnienie przyglądania się czynnościom barki szlamującej dno rzeki w odległości jakich dziesięciu łokci.

Z rodzaju ulicznych włóczęgów Flitters jest wcale pięknym okazem. Bosa, z gołą głową pokrytą tylko gęstwą splątanych zbitych włosów, które nie znały żadnego innego grzebienia prócz dziesięciu palców udzielonych jej przez naturę, przedstawia obraz zupełnego zaniedbania.

Twarz jej składa się głównie z oczu i z ust; te ostatnie są niezmiernie szerokie, tak szerokie, że według uczynionej przez Counsellora uwagi zdolne byłyby okrążyć całą głowę, gdyby na szczęście uszy nie stanęły na przeszkodzie. Te usta zaopatrzone były dwoma rzędami białych, równych zębów, które świeciły jak perły, gdy Flitters raczyła się uśmiechnąć, błyszczały zaś jak kły drapieżnego zwierza w chwili gniewu, co się zdarzało dość często, gdyż Flitters była gwałtownego temperamentu i niezależnego usposobienia. Oczy osadzone głęboko pod występującemi gęstemi brwiami, były barwy ciemno brunatnej, połyskujące w głębi fosforycznem światełkiem.

Flitters była wysoką na swój wiek, wysmukła i zwinna jak kot.

Z powodu brunatnej cery i ciemnych oczu możnaby ją wziąć za cudzoziemkę, gdyby o jej narodowości nie świadczyły wybitnie krótko ucięty nosek, uciekający podbródek i miodopłynna wymowa ulic Dublina, zaprawna irlandzkim akcentem.

Za ubranie miała na sobie suknię wielkiego stylu, wyrzuconą prawdopodobnie przez jaką mieszkankę więcej eleganckich regionów. Suknia ta była nader krótką na przedzie, ale za to nieproporcyonalnie długą z tyłu, a fałdzistość jej na piersiach i w stanie kazała się domyślać arbitralnego obcięcia. Widziana z odległości zdawała się zawierać wielką ilość kieszeni, które po bliższem rozpatrzeniu były dziurami bez kieszeń. Pod tem ubraniem znajdowało się drugie, tylko jeszcze starsze i więcej potargane.

Jednakże w obec letniej pogody, ta przewiewność stroju, nie sprawiała właścicielce żadnej niedogodności. Widząc ją teraz opartą o kosze kapusty czekające na zabrać je mający parostatek, można było pomyśleć, że żadna troska w świecie nie ma do niej przystępu.

Siedziała właśnie na podwiniętej pod siebie nodze z drugą spuszczoną po za prostopadłą ścianę podmurowanego brzegu, i słońce świeciło prosto w jej oczy i złociło jasne włoski Tattersa, który tuż przy niej wpół leżąc, wpół siedząc przysłuchiwał się rozmowie Counsellora.

Tatters miał około lat sześciu, był drobny i dziecięcy z wejrzenia, lecz z jego niebieskich szeroko otwartych oczu, wyzierał już cały świat przewinień. Umiał już palić tytoń i żuć prymkę, pić i kraść, słowem był już skończonym młodziutkim winowajcą. Na głowie miał stary, komiczny kapelusz, pozbawiony brzegów, z dnem wygniecionem, harmonizujący z resztą stroju, którego najwykwintniejszą część stanowiła niewątpliwie koszula w obec porozdzieranego na szmaty dolnego i wierzchniego ubrania.

Mimo tych wszystkich niedostatków posiadał ujmującą i miłą twarzyczkę: jego mały uczerniony nosek pięknie był uformowany, świeże wiśniowe usteczka jaśniały wśród otaczającego je brudu, i przyjemnym sopranowym głosikiem piszczałki, wyrzucały przekleństwa, z których głównie jego przemówienia się składały.

Counsellor liczył lat dziewięć, lecz można by mu policzyć dziewięćdziesiąt, takie bowiem doświadczenie i taka sztuka życia malowała się w jego pomarszczonej i ospowatej postaci. Posiadał małe świecące czarne oczy i ostro zakończony inkwizycyjny nos.

Śmiała, bystra inteligencya uwydatniała się z każdego rysu twarzy. Był on też duchem rządzącym w całej tej trójce. Tatters zachowywał się wobec niego z nietajonem poważaniem a Flitters zachowywała jedynie swoją osobistą samodzielność, podnosząc ostentacyjnie swą wyższość na punkcie wieku i siły. Wszystko troje było sierotami. Ojciec dziewczyny uciekł do Ameryki, matka zaś nie żyła.

Tatters był dzieckiem znalezionem, przeszłość zaś Counsellora była osłonięta zupełnym mrokiem. Wspominał on wprawdzie czasem mglisto, o jakiejś babce żyjącej na przedmieściu, lecz należał do rzędu tych, którzy sami sobie aż nadto wystarczają, i za których nikt inny nie może być odpowiedzialnym. Nosił on na sobie surdut którego jedna poła wyraźnie siłą musiała być odłączona, i to mu nadawało pozór wróbla, któremu kot wyskubał część pierza. Głowę mu ocieniał wielki filcowy kapelusz, a nogi jego zdobiły trzewiki, wprawdzie ani pokaźne ani wygodne, ale zawsze trzewiki odróżniające go od towarzyszów którzy, według malowniczego wyrażenia, bezpośrednio stopami dotykali ziemi.

Flitters nie umiała czytać. Counsellor za to był przedstawicielem wielkiej erudycyi i umysłowych zasobów całego towarzystwa. Niemniej śpiew Flitters główną był podporą Counsellor akompaniował jej kastanietami lub spiewał z nią duety, podczas gdy Tatters stał opodal z miną wygłodzoną i czatował na rzucane im miedziaki. Prócz tego zarobku mieli jeszcze inne środki jak np. wykradanie węgli w miejscach gdzie je wyładowywano i spieniężanie ich potem, a w ostatecznym razie załatwianie posyłek robotnikom co wprawdzie było niepewnem źródłem dochodów z przyczyny, że ich nikt nigdy dwa razy do tej posługi nie użył.

Bądź co bądź życie ich było wypełnionem fantazyą i wrażeniami, czego tak pożądają wszyscy ci, których każda potrzeba bywa zaspokojoną.

Bystry obserwator mógłby zauważyć w całem tem godnem gronie, pomimo pozornej obojętności i niedbałego spokoju, pewne cierpliwe wyczekiwanie, czujne choć bierne zarazem. W istocie cała trójka oczekiwała przybycia pasażerów, mających odpłynąć po południu na szkockim statku, aby ułowić nieco drobnej miedzianej monety od tych z pomiędzy nich którzy, będą w humorze wynadgrodzenia ich muzykalnej produkcyi. Ostatnie czasy były dla nich niepomyślne, i z wyjątkiem dziewczyny, której się dostał ów ogon śledziowy, uroniony po drodze z obiadu niesionego dla robotnika, nikt z całego towarzystwa jeszcze nie obiadował.

Counsellor śledził bacznie podnoszącą się falę przypływu. Statek miał odbijać od brzegu w chwili największego przypływu, a drobne fale zaczynały już z głuchym dźwiękiem rozbijać się o kamienie. Było to popołudnie sierpniowe, a szara ciepła mgła zawisła nad rzeką w oddali. Po rzece krążyły w różnych kierunkach barki ciągnione przez holujące statki. Zgrabny jacht pilota, z znakami umieszczonemi na głównym żaglu, poruszał się wzdłuż brzegu. Za nim płynęła duża ostro zakończona łódź tak naładowana baryłkami, że prawie zatapiała się w mętnej wodzie, która wirowała do koła.

Counsellor poruszył się naprzód a wzrok jego objawiał mocne zajęcie się spostrzeżonym przedmiotem.

— Patrzajcie o, to jest barka z browaru. Każda baryłka na niej warta jest sześć szylingów, nie licząc wcale porteru.

— To łgarstwo!

Ten grzeczny komentarz wyszedł z ust panny Flitters i nie miał na celu podawać w wątpliwość twierdzenie poprzedniego mowcy. Był on tylko zwykłym wyrazem zdumienia lub przeczenia w języku ulicy w tym zaś razie wyrażał tylko pierwsze, gdyż Counsellor był powagą pod względem wszelkich informacyi.

— Wiem że jeden znalazł taką pływającą a zaniosłszy ją na ulicę św. Jakóba dostał za nią tyle...,.

Trzy pary oczu skierowały się z pożądliwem spojrzeniem na stosy tych drogocennych beczułek, pomalowanych czerwono i opatrzonych znakami browaru, jak przesuwały się na łodzi, płynącej w ślad jachtu pilota.

Tatters był bardzo głodny i twarz jego przeglądała bladością z pod wierzchniej brudnej powłoki.

— Chciałbym żeby to była już piąta — wyrzekł żałośnie, zwracając się do Flitters. — Nie widzę jeszcze nikogo.

Jednak prawie w tej samej chwili ujrzeli na pomoście doków dorożkę naładowaną pakunkami i pełną ludzi. (C. d. n.)

za ostatnie półrocze 1880 r., do owego czasu nie była jeszcze wpłynęła. Następnie zesłany przez Wydział krajowy urzędnik rachunkowy, dokonał przy udziale dyrektora, spisu inwentarzy, z których okazuje się wartość majątku wraz ze szkołą oddanego krajowi 127.686 złr. 68 ct. w. a., nie licząc w to wartości prawa propinacyi, dającej rocznie 1900 złr. dochodu.

Piękny to zaiste dar, złożony na ołtarzu kraju przez krakowskie Towarzystwo, a złożony w tem przekonaniu, że szkoła ciesząc się odtąd bezpośrednią kraju opieką, na tem trwalszych będzie spoczywała podwalinach i tem pomyślniej rozwijać się będzie mogła.

Skutkiem tego aktu Królestwo Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem, zapisane zostało jako właściciel Czernichowa za uchwałą c. k. sądu obwod. krakowskiego z dnia 11 lutego 1881 r. — Długi na Czernichowie zaintabulowane przeszły na kraj.

Nie będzie od rzeczy nadmienić tu o punkcie VI tej umowy, w którem Towarzystwo rolnicze starało się ubezpieczyć jeszcze silniej przeznaczenie złożonego na pożytek publiczny majątku. W punkcie tym, mieści się zastrzeżenie, że prawa własności królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem do tego majątku g a s n ą, jeźliby kiedykolwiek zakład naukowy w Czernichowie, przestał być zakładem krajowym, lub przestał być szkołą rolniczą, albo j e ż e l i b y j ę z y k p o l s k i p r z e s t a ł b y ć j e d y n y m j ę z y k i e m w y k ł a d o w y m w tejże szkole; a wreszcie jeźliby Wydział krajowy z jakichbądź powodów przestał sprawować nadzór zwierzchniczy nad tą szkołą. W takim razie wraca szkoła z majątkiem napowrót do Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, bez obowiązku zwrotu ze strony tegoż przez kraj poczynionych wkładów.

Kuratorya szkoły, wskutek umowy złożona z delegata c. k. rządu, z delegata Wydziału krajowego i z delegata Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ukonstytuowała się 20 lutego 1881 r., wypracowała projekt nowego statutu organizacyjnego dla „średniej szkoły rolniczej Czernichowskiej“, a Wydział krajowy zniósłszy się w tej mierze z kuratorya, po nastąpionem porozumieniu, przesłał tenże projekt c. k. ministerstwu rolnictwa, które zgodziło się na wszystkie zasadnicze punkta, zażądało kilku dopełnień mniejszej wagi i upoważniło c. k. Namiestnictwo do zatwierdzenia statutu, po dokonaniu tychże dopełnień.

Uczynienie zadość temu żądaniu ze strony kuratoryi, usunęło zatem wszelkie już przeszkody zatwierdzenia statutu organizacyjnego i rozpisania konkursu przez Wydział krajowy do obsadzenia posad stałych nauczycieli.

Nadmienić wypada, że nowy statut organizacyjny ułożono ściśle w ten sposób, aby zatwierdzenie tegoż pociągnęło za sobą uzyskanie dla szkoły Czernichowskiej stanowiska „średniej szkoły rolniczej“, w czem niewątpliwą należy upatrywać korzyść. Nie idzie za tem, aby uczniowie już tem samem nabywali prawa do jednorocznej służby wojskowej, a to tem bardziej, iż uczniowie wchodzący do szkoły „średniej“, po skończonem niższem gimnazyum, lub niższej szkole realnej i t. p. dopiero później, a może aż po skończonym trzecim roku, staną na równi z tymi, którzy po egzaminie dojrzałości, dostępują przywileju jednorocznej służby wojskowej.

Według nowego statutu, do czego szkoła Czernichowska już w r. 1881 zastosowała się, obliczono naukę na lat trzy w sześciu półroczach, a uczniowie wstępujący do zakładu, obowiązani są wykazać jednostajne przygotowanie umysłowe. Oddział więc przygotowawczy dla uczniów z mniejszą kwalifikacyą zniesionym został zupełnie.

Budżet szkoły na rok 1882 przez kuratoryę Wydziałowi krajowemu przedstawiony, przez Wydział do Sejmu wniesiony, a przez Sejm uchwalony, obejmuje w dochodach:

Subwencyę rządu . . . . . . 5.000 złr.
Zapomogę z funduszu krajowego . . 10.416 złr.

Wydział krajowy wniósł jednocześnie, a Sejm uchwalił „przyszły etat osób i płac grona nauczycieli“. Zgodnie ze statutem, pięciu nauczycieli stałych, przyznane mają prawa urzędników krajowych, resztę sił naukowych zastępywać wypada docentami.

Dostatnie uposażenie nauczycieli stałych, jak również przyznanie większych funduszów na naukowe potrzeby szkoły, okazuje, że Sejm dąży do polepszenia warunków rozwoju tej szkoły.

Kuratorya szkoły składa się z trzech członków, jednego mianuje Namiestnictwo, drugiego Wydział krajowy, trzeciego komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Namiestnictwo mianowało hr. Badeniego delegata. Wydział krajowy dawnego długoletniego kuratora szkoły, p. Franciszka Paszkowskiego. Komitet zaś mianował członkiem kuratoryi, członka komitetu p. Leonarda Stawskiego, a zastępcą p. dr. Edwarda Janczewskiego, członka komitetu i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wiedeń, 5 kwietnia.

Z powodu świąt wielkanocnych dziś już rozpoczął się targ, który i jutro potrwa.

Na dzisiejszy targ przywieziono: 5830 sztuk cieląt, 747 sztuk żywej i 605 sztuk zabitej nierogacizny, 84 sztuk zabitych owiec, 7420 sztuk jagniąt i 30000 kilo gotowego mięsa. Ruch był średni.

Płacono: za cielęta po 45 do 60 złr.; za zabitą nierogaciznę po 46 do 58 złr.; za zabite owce po 30 do 52 złr. za 100 kilo; a za jagnięta po 7 do 18 złr. za parę.

Na wczorajszy targ nierogacizny przypędzono: 2034 sztuk warchlaków; 1015 sztuk średnich i 866 sztuk ciężkich bakonów, razem 3915 sztuk nierogacizny.

Płacono: za warchlaki po 39 do 47 złr.; za średnie bakony po 49 do 55 złr.; a za ciężkie bakony po 55 do 59 złr. za 100 kilo żywej wagi.

(A. Krzysztofowicz i Spółka. Adres dla listów i telegramów: Café Stierboeck).

Wiedeń, 6 kwietnia.

Potrzeba było aż doniesień o przymrozkach a nawet o mrozach, żeby kursa się podniosły i to tylko w notowaniach terminowych.

P s z e n i c a na wiosnę, 12·20 — 12·25, na maj, czerwiec 12·30—12·35, na jesień 11·10—11·12½,—O w i e s na wiosnę 8·05—8·07 O w i e s na jesień 6·95—7·— O w i e s handlowy 8·15—8·25. Ż y t o węgierskie 9·——9·25, Ż y t o na wiosnę 8·40—8·50, Ż y t o na jesień 8·40—8·45. Kukurudza na maj, czerwiec 7·40—7·45, gotowa 7·85—7·90.

P r z e n i c a 5 kwietnia. B e r l i n 13·29, na wrześ. paź. 11·18. W r o c ł a w 12·84, S z c z e c i n 13·12 na maj czerw. 12·95. K o l o n i a 12·90, na lip. 12·65. H a m b u r g 12·43, na lipiec, sierpień 11·96, P a r y ż 14·12, na maj 14·10, na lipiec sierpień 13·63.

S p i r y t u s 5 kwietnia. B e r l i n 26·57, na maj 27·75, na czerwiec lipiec 28·37, na sierpień wrzesień 29·15, W r o c ł a w 25·30 na kwiecień maj 27·12, na czerwiec lipiec 27·80 H a m b u r g (100 litr. na 100%) 22·15, na maj czerwiec 22·15, na lipiec sierpień 22·58, na wrzesień 23·25.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 7 kwietnia.*

Polemika między *Dz. Pozn.* a *Kuryerem* o przystąpienie posłów polskich do kompromisu między centrum a konserwatystami w sprawie kościelno-politycznej ustawy — trwa dalej. *Dziennik Pozn.* w ostatnim numerze pisze:

Kuryer Poznański odpowiedział wczoraj na nasz artykuł o wiadomym kompromisie naszej reprezentacyi sejmowej w sposób, jak przyznajemy chętnie, pełen umiarkowania i powściągliwości, pozostając wszakże przy swem pierwotnem zdaniu. I my też przy n a s z e m pozostajemy, stwierdzamy je raz jeszcze i streszczamy do dwóch prawd:

1) d o p i e r w s z e j, że walny wniosek był potrzebnym jako akt naszej parlamentarnej działalności w narodowym kierunku;
2) d o d r u g i e j, że żywa i czujna komunikacya między prasą i opinią publiczną a reprezentacyą naszą jest koniecznością. Naturalnie zaś, że praktykowanie podobnej czujności nie może się ograniczać tylko na prawieniu samych komplimentów tam, gdzie do tego powodu nie ma.

Dziennik mógł tak krótkiemi słowy zbyć przeciwnika — *Kuryer* bowiem na główne argumenta przeciw przystąpieniu do kompromisu nie odpowiada, a poprzestaje tylko na lamentowaniu, iż znalazł się śmiałek krytykujący postępowanie Koła. Narzekanie to śmieszne — *Dziennik* bowiem w niczem poselstwu naszemu w Berlinie nie uchybił, a spełnił tylko swój obowiązek wypowiadając otwarcie zapatrywanie odmienne od większości Koła. Między krajem a poselstwem jego nie powinna istnieć ani systematyczna wojna, ani też stosunek bezwzględnej adoracyi — a jedynie tylko szczera wymiana zdań i przyzwoite ścieranie się różnych opinij może ochronić od błędów, którym i posłowie ulecz mogą, bo są ludźmi, a więc nie są nieomylni.

Jednemu z pism morawskich donoszą z Wiednia, że poseł kraińskiej większej posiadłości, bar. Schwegel, jak wielu innych, uprzykrzył już sobie lewicę Izby poselskiej z jej prawdziwie wichrzycielskiem postępowaniem, w którem nie ma ani śladu organicznej myśli i pozytywnych dążności, a jest tylko czysta negacya wszystkiego, cokolwiek przedsięweźmie prawica i rząd. Schwegel waha się tylko, czy ma złożyć mandat, czy też utworzyć osobne, od lewicy niezawisłe stronnictwo, i pod tym względem konferuje z Coroninim, któremu oddawna podobny zamiar przypisywano. Przy tej sposobności wiedeńska *Tribüne* wymienia poważną liczbę posłów, którzy niegdyś należeli do lewicy, a teraz są „dzikimi“. Jest ich razem 27 — a chociaż są tam niektóre żywioły, które z innemi w jeden klub połączyćby się nie mogły — bo n. p. Schoenerer albo Kronawetter nie pójdą z Coroninim — to jednak pewna, że utworzenie klubu od lewicy niezależnego, chociażby w małej początkowo liczbie, wywarłoby na wielu członków siłę atrakcyjną, i mogłoby znakomicie osłabić jej szeregi. Byłoby to niewątpliwie tylko z pożytkiem dla dobrej sprawy.

Niemcy, którzy tak bardzo się szczycą swojem cywilizacyjnem stanowiskiem, i z góry traktują wszelkie nie niemieckie, a zwłaszcza sławiańskie narody — niejednokrotnie składają dowody wręcz przeciw temu świadczące. Porównajmy n. p. postępowanie wiedeńskich a naszych rzemieślników w sprawie reformy przemysłowej. I tu i tam nędza i upadek, tylko u nas w wyższym stopniu, niż u nich. I tu i tam żądają rzemieślnicy jednego środka zaradczego: dowodu kwalifikacyi i organizacyi obowiązkowych korporacyj, tylko że nasi rzemieślnicy przybrali swe żądania w jasno sformułowane wnioski, mogące służyć za podstawę pracy ustawodawczej. Ale gdy n a s i na tem poprzestali — w Wiedniu przyłączył się do tego a n t i s e m i t y z m objawiający się w sposób do najwyższego stopnia grubiański, nieprzyzwoity, karczemny, na zgromadzeniach, którym przewodniczy p o s e ł do Rady państwa p. Schoenerer, dający przez to aprobatę tym wszystkim wybrykom. U nas nic podobnego niezaszło. Nasi rzemieślnicy wypowiadają p o z y t y w n i e swe żądania, nie napadając na nikogo, i nie podburzając umysłów przeciw współobywatelom innego wyznania. Organa hegemonów niemieckich sążniste piszą artykuły przeciw antisemityzmowi, przeciw p. Schoenerowi i jego agitacyi — ale oczywiście nie przychodzi im na myśl uczynić owo porównanie, które naszych rzemieślników stawia o tyle w y ż e j nad wiedeński *Cultur-Volk!*

W celu uleczenia Rosyi z chronicznej choroby, zwanej nihilizmem, Murawiew-Borjakow napisał broszurę pod tytułem: „Z a m o r d o w a n i e c a r a d. 13 m a r c a 1881“, z której treścią zaznajamia nas korespondent *Presse*. Autor bada początki nihilizmu i udowadnia, że nihilizm spłodziły nadużycia systemu samodzierżczego i połączony z nim ściśle stan czynowniczy. Kastowość rosyjska, pisze autor, opiera się w pierwszym rzędzie na tradycyach mongolskich, a w drugim na chińskich. Czynownik rosyjski jest prawdziwym i godnym wzorem mandaryna chińskiego. Przez zdobycie Polski, weszła Rosya w związek z Europą i od tego czasu pozostaje pod wpływem cywilizacyi zachodniej, której też zawdzięcza swój postęp. Rosya nie może już dziś żadną miarą otrząść się z pod wpływu idei europejskich. Murawiew z etycznego wychodząc stanowiska, potępia nihilizm i wywodzi nader loicznie, że w Rosyi nigdyby się nie wyrodził nihilizm, gdyby autokratyzm, mandarynizm i zepsucie stanu czynowniczego, nie było popchnęło stronnictwa opozycyjnego do ostateczności. Nihiliści są bardzo pojętnymi uczniami trzeciego wydziału (policyi tajnej), jeżeli dziś rząd rosyjski usiłuje zwrócić namiętności ludowe przeciw żydom i rewolucyonistom, to sam wstępuje do szkoły nihilistów. W końcu wyprowadza Murawiew wniosek, że jedynie reorganizacya stanu czynowniczego i wytępienie wszelkiego rodzaju korupcyi, zdoła wyleczyć Rosyę z choroby nihilstycznej. Autor nie zapala się do konstytucyi, którą, zdaniem jego, byłoby bardzo trudno w Rosyi zaprowadzić i i przestrzega cara, ażeby odepchnął od siebie staro-rosyjską cywilizacyę, której jak zarazy unikać należy. — Niestety, szowiniści rosyjscy są dotąd panami sytuacyi, zdrowe rady nie znajdują z tego powodu posłuchu u cara. Rosya nie jedno przebyć będzie musiała przesilenie, zanim zwyciężą zdrowe idee Kutuzowych i Murawiewów.

Z Odessy donoszą, iż osoba która zaraz po zabójstwie Strelnikowa rzuciła się pod koła pociągu kolei żelaznej, była w stosunkach z zabójcami tegoż generała.

Jeżeli można wierzyć *Rosyjskim Wiedomostiom* wykryto w gubernii ołonieckiej prawdziwie miliardową kradzież, mianowicie dwóch milionów diesiatyn (morgów) lasu budulcowego, będącego własnością skarbu. Las ten został wyrąbany przez pewnego handlarza drzewem w ciągu szeregu lat i to z wiadomością władz rządowych. Przemysłowiec pragnąc prawnie się zabezpieczyć podawał sporządzone w przepisanej formie deklaracye, że czynić zamierza w różnych miejscowościach poszukiwania miedzi i rudy żelaznej. W tym celu dawano mu pewną ilość diesiatyn lasu. Doszedłszy w ten sposób do lasu, wyrąbywał najlepsze sztuki i spławiał na rynki na sprzedaż, a co cieńsze i mniej popłatne spalone bywały na miejscu, gdzie pozorne znajdowały się szyby górnicze. W rzeczywistości zaś nigdy nie było ani śladu miedzi ani rudy żelaznej. Handlarz zabrał miliony a czynownicy również milionami dzielili się. Coś podobnego tylko w Rosyi dziać się może przy kolosalnej i bezczelnej korupcyi czynowników.

Narodni Listy, organ młodoczechów, zamieściły obszerny artykuł wstępny „Rosya pod dozorem policyjnym Niemców“, w którym dziennik ten opisuje i karci napaści prasy niemieckiej na Rosyę. Ze szczególną niechęcią autor artykułu odzywa się o *Kölnische Zeitung*, *National Zeitung* i *Deutsche Rundschau*, w którym to ostatnim czasopiśmie baron Brügge obszernie opisuje o poddańczej uległości cara Aleksandra III dla panslawistów. Wszystkie te doniesienia oszczercze i fałszywe są dla Czechów wielkiej doniosłości, dowodzą bowiem wspaniałego rozkwitu w Rosyi sławiańskiej świadomości i dają rękojmię, że niszczące zamiary odwiecznych wrogów słowiańszczyzny, zwłaszcza względem Czechów, w stanowczej chwili dziejowej spełzną na niczem. Zaiste dziwić się należy zachwycaniu się młodoczechów słowiańską świadomością obozu moskiewskich narodników, w chwili gdy postępowi Rosyanie wszelkich odcieni uważają panslawistów za największych wrogów słowiańszczyzny — gdy taki Kutuzow surowo gromi nienawiść panslawistów do Polaków i exterminacyjną politykę rosyjską w Polsce, wykonywaną pod wpływem doktryny panslawistycznego prawosławia.

Depesza *New-York Herald* podaje zajmujące szczegóły o ułaskawieniu skazanych na śmierć rewolucyonistów z procesu Trygonii. Ignatiew szczególniej namawiał cara do złagodzenia kary, gdy inni doradcy korony domagali się kary śmierci. Skoro się udało ministrowi spraw wewnętrznych uzyskać ułaskawienie pięciu skazanych, pojawił się w dziennikach znany toast Wiktora Hugo. Toast ten, przedstawiony przez Ignatiewa, bardzo pochlebił carowi. Na życzenie ministra udał się następnie ks. Demidow do Paryża, gdzie za pośrednictwem p. Adam zawiązał stosunki z Wiktorem Hugo i zabrał z sobą do Petersburga list sędziwego poety do cara, poczem natychmiast nastąpiło ułaskawienie reszty skazanych, z wyjątkiem Suchanowa. Usiłowanie Demidowa w celu ułaskawienia tego ostatniego, nie odniosły skutku. Ułaskawienie możeby nastąpiło, gdyby nie nadeszła wiadomość o zamordowaniu Strelnikowa.

W tych dniach przejeżdżał przez granicę były minister skarbu Abaza. Według otrzymanych przez nas wiadomości, udaje się on zagranicę z misyą traktowania w sprawie zaciągnięcia przez Rosyę wielkiej pożyczki zagranicznej. P. Abaza miał zatrzymać się czas dłuższy w Wiedniu.

Według informacyi *Strany* dyrektor departamentu policyi państwowej w Rosyi, osławiony wróg Polaków Plewe, miał usunąć się ze stanowiska dotąd zajmowanego. Na miejsce jego ma wstąpić znany także w Warszawie Tuchołko, niedawno mianowany dyrektorem departamentu cłowego w ministerstwie skarbu.

Zasądzony generał Mrowiński podał prośbę do cara o ułaskawienie.

Z powodu połączenia obowiązków oberpolicmajstra Petersburga z obowiązkami naczelnika sztabu żandarmów, generał Kozłow opuszcza stanowisko oberpolicmajstra.

Z wielkiem taktem obchodziły się najważniejsze republikańskie dzienniki z palermitańskim obchodem. Chociaż niektóre głosy szowinizmu włoskiego, budziły gorycz i żal do tych, którzy zapomnieli o wszystkiem co Francya zrobiła dla Italii, od rewolucyi francuskiej, to jednak nie kładziono tego na rachunek całego sąsiedniego narodu. Kiedy uroczystość sycylijska się skończyła, oświadcza *Rep. fr.* że nie wierzy w to żeby uczucia gallophobów którzy reminiscencyę 600-letnią wyzyskać chcieli, żeby „gnąc się przed wszechmocnym dobroczyńcą Italii w Berlinie“, plunąć w twarz Francyi oswobodzicielki, były uczuciami całego narodu włoskiego. Czyżby tak długa pamięć dla krzywdy sycylskiej, którą dziś i Francuzi gotowi potępić, jak wszelki gwałt i najazd, godziła się z tak krótką pomięcią tego co Francya dla Włoch zrobiła? Zadaniem patryotów i polityków z obydwu stron Alp, jest usuwać jeżeli są jakie powody rozdrażnienia, i budować na tych podstawach które są wspólne historyą, duchem i interesem. „Nieszpory sycylijskie będą powtórnie święcone dopiero za lat sto, jeśli w ogóle wtedy będzie je kto święcił, chociaż wszystke przemawia za tem że za sto lat świetniejsze znajdą się daty do sławienia. Tymczasem myślmy o teraźniejszości, o potrzebach i interesach dwóch narodów. Zastawmy Karola Andegawańskiego Jana z Procidy. Zostawmy nawet Crispiego i jego gallofobizm, a pracujmy dla Francyi i Italii, wolnych, połączonych, szczęśliwych“.

Nie ma broni której by przeciwnicy Gambetty nie użyli ażeby go w oczach narodu zdyskredytować. Polityka grecka i egipska którą zainaugurował umiarkowany Waschington, poszła na rachunek eks-dyktatora, tak samo jak „awantura“ w Tunisie, którą zaczął zgrzybiały Barthélmy de Saint Hilaire, przyjaciel Thiersa, nakazując marsz do Tunisu. To też z niemałą siłą odrzuca *Rep. fr.* wszystkie zarzuty szukania uwantur, tam gdzie chodzi o godność, siłę, interesa Francyi. Przypomina że właśnie Gambetta żądał wydania, żółtej księgi dyplomatycznych aktów dotyczących sprawy egipskiej, a przeciwnicy jego ciągle powtarzają, że jego zamiarem było wywołać międzynarodowe zawikłanie z powodu Egiptu.

„Niech i tak będzie, woła *Rep. fr.*, wam wszystkim wielcy i mali, którzy chcecie opinię publiczną okłamać; niech będzie wiadomo, że wyciągniemy na światło wszystkie wasze smutne manewra, i jak długo z trybuny parlamentu dowodu dla waszych fałszów nie złożycie, uważać was będziemy za oszczerców. Jaką potęgą jest Gambetta we Francyi, pomimo całej klęski 26 stycznia, pomimo wszystkich insynuacyj i oszczerstw, któremi go w oczach narodu obrzucono, denuncyacyj o niby zamierzonym zamachu stanu, o kokietowaniu z bonapartystami, o naśladowaniu cesarza a przynajmniej ks. Morny, pomimo ciągłego przestrzegania przed jego „polityką awantur“, która w oczach rentierów i tłustych episierów robi go straszydłem, dowodzi ta ciągła i nieustanna walka przeciw Gambecie, ten fakt, że go wszystkie stronnictwa uważają za strasznego przeciwnika. Rząd stara się przedewszystkiem uniknąć wszystkiego, coby mogło się Gambecie silnie niepodobać, a te widoczne usiłowania rządu najlepszym są środkiem do przywrócenia mu dawnego stanowiska. Korespondent paryski do *Timesa*, Blowitz, uważa wybór Gambetty na prezesa komisyi wojskowej za pierwszy krok do powrócenia na piedestal, z którego go zrzucono.

Paryski korespondent do *Times*, krytykuje ostro zaprowadzenie powszechnej obowiązkowej służby wojskowej we Francyi. „Przymusowa służba wojskowa“ — to najświeższy frazes który zapanował we Francyi, jak niegdyś „równość w oczach prawa“ — a później „powszechne głosowanie“. Otóż „powszechne głosowanie“ zastosowane do armii to jest — powszechna służba wojskowa. Autor przewiduje chaos, dezorganizacyę i niepewność. „Przymusowa służba—to przymusowy pokój“ *la paix-forcée*. Mówi, że zaprowadzenie powszechnej służby sparaliżuje siłę militarną Francyi na lata, może na pokolenia; nowa ustawa jest klęską wojskową. Nie będziemy powtarzać całej krytyki *Timesa* o zamierzonej ustawie o systemie rekrutacyjnym, bo choć znać w niej wielką znajomość rzeczy, psuje wszystko następujące twierdzenie: „Jak długo Francya jest republiką, nie zdolną jest mieć armię“. Twierdzi, że od r. 1876 siła wojskowa Francyi zmniejszyła się, a cała d e g r e n g o l a d a pójdzie jeszcze prędzej z zaprowadzeniem służby powszechnej.

Ciekawsze są kombinacye tego samego *Timesa* co do polityki francusko-rosyjskiej Ignatiewa. Dążeniem Ignatiewa, kiedy wysłał Skobelewa do Paryża, było podrażnić Niemcy obawą franko-rosyjskiego przymierza, ażeby doprowadzić do „z r e s t a u r o w a n i a t r ó j c e s a r s k i e g o p r z y m i e r z a, p o k t ó r e g o s t r a c i e R o s y a j e s t n i e p o c i e s z o n ą“. Ignatiew wie dobrze, o niemiecko-szwedzkiem przymierzu, mocą którego za flotę swoją, Szwecya przyrzeczoną ma Finlandyę. Ignatiew miał powiedzieć, że w ciągu 48 godzin, Niemcy zdolne odciąć Królestwo Polskie od Rosyi, i wystrzelać wszystkie garnizony. Nikt lepiej nie wie jak Ignatiew, że wojna niemiecko-rosyjska byłaby „nieuleczalną klęską“. Otóż zachowanię się Francyi, zdrowy instynkt narodu zepsuł całą kombinacyę. Wszystkie tyrady Skobelewa, przeszły po wierzchu. Dalej twierdzi *Times*, że przypuszczenie któregoś z rosyjskich mężów stanu, że gdyby Gambetta był został przy rządzie, Rosya mogłaby liczyć na Francyę, równie jest fałszywe. Gambetta więcej jak kto inny zna słabość militarną Francyi.

Wiadomość, że A l i-B e n-K a l i f a jeden z głównych przewódców ruchawki w Tunisie, prosił Beja o „Aman“, amnestyę, wpłynie na inne szczepy i przyspieszy pacyfikacyę.

Znany moralista francuski i filozof prawa, izraelita A. F r a n c k miał dłuższą mowę na walnem zgromadzeniu francuskiego Towarzystwa przyjaciół pokoju, w której ciężką artyleryą reminiscencyj historycznych walczył z ruchem antysemickim w Niemczech i Rosyi. Militaryzm i duch podboju, rozbudzone dzikie instykta rzucają dwa narody u schyłku XIX wieku daleko wstecz, w średnie wieki, w barbarzyństwo. Rzucenie się na „bezbronną rasę“, jest tylko przesłanką rasowego starcia o śmierć lub życie między Słowianami i Teutonami. Nie obeszło się oczywiście bez przypomnienia semickiej krwi w żyłach Chrystusa, Apostołów, Spinozy, Mendelsohna i Meyerbeera. Panu Stonkerowi, kaznodziei berlińskiego dworu wytknął całą maluczkość w porównaniu z kaznodziejami Greków, Żydów, pogan, św. Pawła. Nawet w porównaniu z Abbé Grégoire, który w Konstytuancie postawił wniosek równouprawnienia żydów, „kaznodzieja dworski okazał się maleńkim.

Zaburzenia w C a t a l o n i i przycichły na chwilę; zimnej krwi generała Blanco, który dowodzi 15.000 wojska, przypisać należy, że nie przyszło dotąd do większych zaburzeń. Rząd jednak oczekuje wybuchu zamieszek i w innych miastach Katalonii. Zwłaszcza wiadomość, że Sagasta oświadczył w kongresie, że gabinet przedłoży Kortezom niezmienioną ugodę handlową francusko-hiszpańską rozjątrzyła umysły. Ludność trwa w biernym oporze i stare uczucia separatystyczne, dążności federacyjne znajdują nowe zarzewie. Tymczasem odbył się w Madrycie i Sewilli obchód dwuchsetletniej rocznicy urodzin Murilla. Francya połączona jest dotąd dwoma liniami kolei przez Pirenee z Hiszpanią. Projektowaną jest linia trzecia z Huasca do Caufranc.

TELEGRAMY „REFORMY“

(Prywatne)

Lwów, 7 kwietnia. Trybunał uwolnił żonę Ludwika Waryńskiego, Annę Sieroszewską, od oskarżenia o występek przeciw publicznej spokojności i porządkowi, tudzież Stanisława i Maryę Wiemutów od współudziału w tym występku. Zasądził zaś Sieroszewską i Wiemuta za fałszywy meldunek na 24 godzin aresztu.

Lwów, 7 kwietnia. Liwerant Mojżesz Pułtorak, który zamiast mąki miał dostarczać armii mielonych kasztanów, został dziś z nakazu sądu uwięziony. Wielu wyższych oficerów ma być w tej sprawie skompromitowanych.

Wiedeń, 7 kwietnia. Komisya stowarzyszeń oświadczyła się za udzieleniem pozwolenia na utworzenie oddziału zastawniczego w tarnopolskiej kasie oszczędności, na utworzenie powiatowej kasy oszczędności w Ropczycach i na zmianę statutów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — zaś przeciwko zezwoleniu na wydawanie oprocentowanych asygnat kasowych przez bank rolniczy we Lwowie.

Wiedeń, 7 kwietnia. Minister Dunajewski odpowiedział na petycyę miasta Berna, iż przygotowuje projekt ustawy, według której filie banków i stowarzyszeń płacić będą podatki gminne w miejscu swej siedziby.

Wiedeń, 7 kwietnia W skutek zupełnego (?) stłumienia powstania na południu, przygotowuje ministerstwo wojny nowy „ordre de bataille“

Wiedeń, 7 kwietnia. Z Petersburga donoszą, że przywódzcy panslawistów, między nimi także Skobelew i Czernajew zjechali się w Moskwie na naradę.

Drezno, 7 kwietnia. Liebstreitt skazany za obrazę Bismarka na dwumiesięczne więzienie.

Lipsk, 7 marca. Wydana tu książka „Luźne kartki z tajnych archiwów rosyjskich“ podaje przerażający regestr rabunków, kradzieży i sprzeniewierzeń w administracyi państwa, tudzież w czasie wojny.

Berlin, 7 kwietnia. Stan zdrowia cesarza i ks. Bismarka obudza obawy.

Kijów, 7 kwietnia. Aresztowano tutaj stu studentów, między innemi syna generalnego intendenta Teszczeweńkowa.

Petersburg, 7 kwietnia. Uwięziony Kobozew był właścicielem wielkiego handlu w Moskwie. W skutek nieostrożnego wyrażenia Jakimowej podczas procesu odkryto ślad jego.

Petersburg, 7 kwietnia. Minister wojny Wannowski ma być mianowany prezydentem komitetu fortyfikacyi zachodniej części państwa.

Petersburg, 7go kwietnia. Z powodu wyjazdu Skobelewa i Czernajewa do Moskwy, wnioskują tu, że panslawiści zamierzają zgromadzić się na naradę podczas świąt. Oczekują przybycia także Aksakowa, Urusowa, Girlanowa i Płatonowa.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 kwietnia (urzędowe). Fmp. Dahlen donosi d. 5 b. m. wieczorem: Gen. major Obadicz zawiadamia dodatkowo, że pułkownik Langer w nocy z 1 na 2 kwietnia kazał 130 ochotnikom uderzyć na oddział powstańców około 150 ludzi, przy przejściu Sutieski pod Igowczą, przyczem kilku powstańców zginęło, a reszta zemknęła.

Fmp. Jowanowicz donosi d. 6 b. m. po południu, iż poprzedniego dnia okolice Dragali, Drogowina aż do Lupoglawa i Gurkowacz, zostały z powstańców oczyszczone, przy czem zaszła ożywiona potyczka pod Dragali. Kierunek pułkownika Reimenna i zachowanie się wojska, były wzorowe. Wojsko utraciło czterech ciężko rannych, a jednego lekko rannego. Pod Policwaczem d. 3 b. m. było ze strony wojska dwóch ciężko rannych a jeden lekko.

Praga, 7 kwietnia. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie i bez rozpraw, odstąpić bezpłatnie Wydziałowi krajowemu przestrzeń około 300 metrów kwadratowych pod budowę niemieckiego krajowego teatru.

Paryż, 7 kwietnia. Sześć mocarstw zgodziło się na zmiany, jakie mają być dokonane w finansowej ustawie, uchwalonej przez egipską Izbę notablów. Porta jeszcze się tą sprawą nie zajmowała, i nie jest pewnem, czy w ogóle kiedy się nią zajmie.

Rzym, 7 kwietnia. Schlotzer jeszcze nie otrzymał kredytywy, i prawdopodobnie dopiero po świętach, w drugiej połowie kwietnia ją wręczy.

Londyn, 7 kwietnia. Krapotkin miał tu odczyt o rewolucyi rosyjskiej, w którym zapewnił, że nihiliści zaprzestaną aktów gwałtu, jeżeli tylko Rosya otrzyma reprezentacyę narodową.

Bukareszt, 7 kwietnia. Mrozy wyrządziły wielką szkodę w zasiewach.

Konstantynopol, 7 kwietnia. Agent bułgarski otrzymał polecenie żądania od Porty wyjaśnień co do wzmocnienia garnizonu od Djocimas nad granicą bułgarską z 3 kompanij na 7 batalionów, i co do ruchu wojsk, który zdaje się być skierowany ku miejscowości Rillo, położonej nad bułgarską granicą.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 6 kwietnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	75·90	75·95
„ srebrna „	76·65	76·65
„ złota „	93·30	93·15
5% Austr. Renta pap. nowa	92·45	92·—
4% Węg. „ „	87·95	88·10
6% „ „ złota	119·—	118·80
Losy z r. 1860	129·25	129·75
„ „ 1864	171·—	171·50
„ premiowe węg.	118·75	118·50
Londyn	119·90	119·80
Napoleondor	9·50	9.49
Marka	58·65	58·65
Dukat	5·64	5·62
Ruble papierowe	119·75	119·75
Lombardy	139·25	139·—
Akcye Banku Austr.-węg.	820·—	820·—
„ kredytowe	320·50	322·20
„ Karola Ludwika	312·50	310·25
„ Lwowsko-Czerniow.	171·75	172·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	161·—	161·—
„ Koszycko-Bogum.	145·50	145·—
„ Północno zachodnie	206·50	206·50
„ Anglo Banku	128·50	129·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·75	165·—
Berlin dnia 6 kwietnia 1882.		
Wiedeń	170·20	170·15
Banknoty	170·35	170·25
Warszawa	204·20	204·50
Ruble	204·90	204·75
5% Listy zast. król. polsk.	62·80	62·90
4% „ likwidacyjne	54·75	54·60
Akcye Karola Ludwika	133·—	132·75
„ kredytowe	546·—	550·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 7/4.	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 —	120 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 40	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 63
	20-to Frankówka złota	9 48	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 50	102 50
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	98 75	99 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	93 —	94 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 75	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 6/4.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 20	100 65
4	„ „ „ „ „ „ 100	92 50	94 —
6	„ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 25
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat „ „ 100	99 25	100 —
6	„ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 —	99 50
	Wiedeń, dnia 6/4.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	75 90	76 05
4½	„ „ srebrna „ „ 100	76 65	76 80
4	„ „ złota „ „ 100	93 30	93 50
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 40	92 60

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 25	119 75
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129 25	129 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	132 50	133 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147 50	148 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 05	119 25
4	„ „ „ „ „ 100	87 95	88 10
5	„ pap. „ „ „ 100	87 10	87 25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 60	119 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 60	119 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 80	110 10
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	96 —	97 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 80	99 80
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	96 50	97 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	97 50	98 50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 —	113 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	38 —	38 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	27 —	27 40
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 80	102 20
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 40	99 90
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 20	100 60

%		płacą	żądają
6	„ „ rustykalne „ „ 100	100 20	101 60
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 50	95 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 70	100 90
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 80	101 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 35	94 50
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 80	94 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881. na 300 złr. „ „ 100	99 80	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	96 75	97 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 25	93 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 —	95 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 60	92 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	131 50	131 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 30	92 80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 70	91 —
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	179 25	179 75
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40 50	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 —	23 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	41 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 40	38 70
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	50 50	51 75
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 25	45 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	29 25	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 50	38 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	128 50	129 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	119 75	120 —

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	244 —	245 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	320 50	320 75
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	313 50	314 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	820 —	821 —
5	Unionbank na 100 złr.	122 50	122 75
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	167 25	167 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2580 —	2585 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 —	195 50
5	Karola Ludwika na 210 „	312 —	312 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 50	146 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 25	172 75
bez %	Morawsko-sziązkie centr.	24 50	25 —
bez %	Prag Duxer	61 25	61 75
5	Rudolfa na 200 złr.	166 50	167 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	330 25	330 75
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	139 75	140 —
5	Ungar. Gal. I. Przemysl.-Łupk. na 200 „	159 25	159 75
5	Nordosty na 200 „	163 50	164 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 50	9 50
	20-to Markówka „ „	11 70	11 74
	Poł-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi „ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote „ „	10 83	10 85
	Banknoty włoskie „ „	46 25	46 35
	Ruble papierowe „ „	119 50	120 —
	Warszawa, dnia 6/4.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 10	99 50
	Kupony	— —	1 45
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 —	86 45
	Kupony	— —	1 40
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	90 80	91 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*